Life is not beautiful

Cabaret, reż. Ewelina Pietrowiak, Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

MALWINA GŁOWACKA

Doktor nauk humanistycznych. Wykładowca Uniwersytetu Muzycznego Fryderyka Chopina.

A A A

Fot. Katarzyna Chmura-Cegiełkowska

Trzeba przyznać, że Ewelina Pietrowiak podjęła się zadania arcytrudnego. Postanowiła zmierzyć się z legendą nie tylko musicalu, ale przede wszystkim kina. *Cabaret* w jej reżyserii w sposób nieunikniony skazany jest na konfrontację z filmową wersją Broadwayowskiego hitu, uznaną za jedno z największych osiągnięć w historii gatunku.

Songi z obrazu Boba Fosse'a: Mein Herr, Money, Money, Two Ladies, Tomorrow Belongs to Me, a w szczególności *Cabaret* znają niemal wszyscy. Uwodzicielska, zmysłowa, drapieżna Sally Bowles, będąca zjawiskiem, od którego nie można oderwać oczu, ma twarz Lizy Minnelli, a androgyniczny Mistrz Ceremonii – Joela Greya. Tak mocno zrośli się z granymi postaciami, że pierwowzory literackie straciły, by tak rzec, przezroczystość.

Są w filmie sceny zapadające w pamięć na długo. Na przykład kiedy kamera wyławia z tłumu twarz młodego chłopca z blond włosami, który początkowo skromnie intonuje song *Tomorrow Belongs to Me*. Po chwili obiektyw pokazuje w zbliżeniu opaskę ze swastyką na jego przedramieniu. Pieśń stopniowo zmienia się w hymn wielbiący projekt nowego świata w wydaniu nazistowskim. Rysy twarzy blond efeba wyostrzają się, czar niewinności pryska. Do solisty dołączają inni. Chór złożony z młodych i starych, kobiet i mężczyzn staje się zastępem wyznawców führera, drużyną manifestującą siłę jego władzy. Czy można lepiej przedstawić mechanizm rodzenia się faszystowskiej potęgi, zapowiedź końca starego porządku i grozę nadciągającej katastrofy? Od tej śpiewanej laudacji ciarki chodzą po plecach.

Można odnieść wrażenie, że Ewelina Pietrowiak usiłuje odwieść widzów od skojarzeń z obrazem Boba Fosse'a, choć jego atmosfera i role tak się narzucają, że nie sposób się od nich uwolnić. Koncentruje się na realizacji scenicznej wersji musicalu, różniącej się w kilku miejscach od filmu. Buduje własną wizję świata i dość konsekwentnie stara się ją przeprowadzić. Przede wszystkim historia, która oglądamy, wydaje się zawieszona między przeszłością a czasem teraźniejszym. Reżyserka nie odtwarza klimatu berlińskiego kabaretu z lat trzydziestych, ale zręcznie do niego nawiązuje, na przykład stylizując niektóre kostiumy na czasy międzywojenne. Z kolei scenografia z powodzeniem mogłaby stanowić tło dla rewii pokazywanej w jednym z obecnie istniejących teatrów musicalowych. W centralnej części sceny umieszczono metalowe schody, które wiodą na podest przeznaczony dla orkiestry, znakomicie wykonującej ponadczasowe szlagiery. Akcja rozgrywa się poniżej i toczy na dwóch planach. W ten sposób wydarzenia sprawnie przenoszą się z miejsca na miejsce. Duże brawa należą się Katarzynie Nesteruk – autorce kostiumów i scenografii.

Sally Bowles w interpretacji Anny Gorajskiej, zdolnej młodej aktorki obdarzonej słuchem muzycznym i warunkami wokalnymi, stanowi próbę zerwania z wizerunkiem stworzonym przez Lizę Minnelli. Jej Sally sprawia wrażenie gwiazdy na miarę dość podrzędnego kabaretu. Uwielbia się przebierać, zmieniać peruki i ubrania, ale prawdziwą twarz odsłania w ostatniej rozmowie ze swoim kochankiem Cliffem Bradshawem (Mateusz Weber), który decyduje się opuścić Berlin. Po dramatycznych wydarzeniach minionej nocy pojawia się na scenie z długimi, rozpuszczonymi włosami, ubrana w białą sukienkę. Jest nie do poznania: zrezygnowana, złamana przez los, w niczym nie przypomina tryskającej energią kabaretowej artystki.

To jeden z lepszych momentów spektaklu. Pietrowiak rozbudowuje relacje między postaciami, odnajduje w nich dramatyczne napięcia, choć pomysł ten ma swoją cenę. Konwencja musicalu i jego struktura nie lubi podobnych zabiegów. Emocje bohaterów, ich nastroje wyrażają partie wokalne. To przeniesienie akcentów powoduje, że tempo spektaklu siada, a niektóre sceny ciągną się zbyt długo.

Zarzut ten można także odnieść do rozmów prowadzonych przez Fräulein Schneider (Agnieszka Wosińska) i Herr Rudolfa Schultza (Piotr Siwkiewicz). Oboje są jednak świetni jako para podstarzałych kochanków, którzy pragną zmienić swoje życie, ale bardzo się tego wstydzą. Wosińska znakomicie odnajduje tragikomiczny rys swojej postaci. To ona w gruncie rzeczy oświadcza się Schulzowi, podczas przyjęcia zaręczynowego zgrabnie nim manipuluje, a potem wycofuje się ze złożonej obietnicy. Wybiera samotną starość zamiast małżeństwa z Żydem i wynikających z niego konsekwencji.

Bardzo dobra jest także Magdalena Smalara jako prostytutka Fräulein Kost. Tabuny klientów przewijające się przez jej pokój wzbudzają niesmak i zgorszenie Fräulein Schneider, która jednakże czerpie korzyści z profesji swej współlokatorki. W wersji scenicznej to właśnie Fräulein Kost inicjuje pieśń *Tomorrow Belongs to Me* i pociąga za sobą innych.

Kabaretową rewię rozpoczyna i kończy Krzysztof Szczepaniak jako Mistrz Ceremonii. Nosi czarne skórzane spodnie i smoking w tym samym kolorze, założony na gołe ciało. Jest tajemniczy, perwersyjny, demoniczny. Inny niż ten grany w filmie przez Joela Greya, który miał w sobie coś z zepsutego dziecka.

W *Cabarecie* Boba Fosse'a na początku i w finale widzimy zwierciadło. W nim odbija się twarz konferansjera, który po angielsku, z groteskowym niemieckim akcentem powtarza, że „Life is beautiful…", choć tembr jego głosu wyraża coś zgoła przeciwnego. Słowa te stanowią przewrotny, gorzki komentarz do rzeczywistości. Nierówna tafla pokazuje także publiczność kabaretu, która na końcu wygląda już inaczej. Kamera przesuwa się wolno i odnajduje widzów ze swastykami na przedramionach. Pietrowiak z powodzeniem wykorzystuje ten zabieg. Tym razem lustro odzwierciedla twarze współczesnych widzów, również i dziś mających przed sobą perspektywę nowych, niepewnych czasów.

Ewelina Pietrowiak jest z pewnością reżyserką obdarzoną talentem. Dobrze czuje klimat musicalu, choć wydaje się, że jego schemat chwilami ją ogranicza. Ma ambicje, żeby powiedzieć więcej, niż zawiera na ogół dość proste i jednoznaczne przesłanie wpisane w tę formę sceniczną. Z niecierpliwością czekam zatem na jej kolejne wybory repertuarowe, które warto obserwować.

29-01-2016

GALERIA ZDJĘĆ

CABARET, REŻ. EWELINA PIETROWIAK, TEATR DRAMATYCZNY M.ST. WARSZAWY

ZOBACZ WIĘCEJ →

Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy
Joel Masteroff
Cabaret
na podstawie sztuki Johna Van Drutena i opowiadania Christophera Isherwooda
przekład libretta: Kazimierz Piotrowski
piosenki: Fred Ebb
przekład piosenek: Wojciech Młynarski, Szymon Zuchowski
muzyka: John Kander
reżyseria: Ewelina Pietrowiak
scenografia i kostiumy: Katarzyna Nesteruk
choreografia: Artur Żymełka
kierownictwo muzyczne i aranżacje: Urszula Borkowska
przygotowanie wokalne: Anna Grabowska
światła: Łukasz Różewicz
obsada: Krzysztof Szczepaniak, Anna Gorajska, Mateusz Weber, Tomasz Budyta, Agnieszka Wosińska, Magdalena Smalara, Piotr Siwkiewicz, Anna Gajewska, Anna Szymańczyk, Agata Wątróbska, Natalia Sakowicz, Waldemar Barwiński, Maciej Radel
premiera: 8.01.2016

TAGI: Ewelina Pietrowiak, Joel Masteroff, Warszawa, Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub **zaloguj się**

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:
siedem minus cztery jako liczbę:

KOMENTARZE (0)

POWIĄZANE TEATRY

Teatr Dramatyczny m.st. Warszawy

PRZECZYTAJ TEŻ

Jolanta Kowalska
Ślub w czasach zarazy

Dominik Gac
Solidarnie o sobie

Dominik Gac
Gwiazda, a nie świeci

Małgorzata Komorowska
Zwycięska i okrutna wojna Judyty

Łukasz Drewniak
K/304: Nierealne

Łukasz Drewniak
K/123: Trzy przedstawienia, o których jeszcze nie słyszeliście

KALENDARIUM

08 XII 2023
Boska Komedia. Międzynarodowy Festiwal Teatralny XVI edycja

BĄDŹ NA BIEŻĄCO

ALL RIGHTS RESERVED TEATRALNY.PL